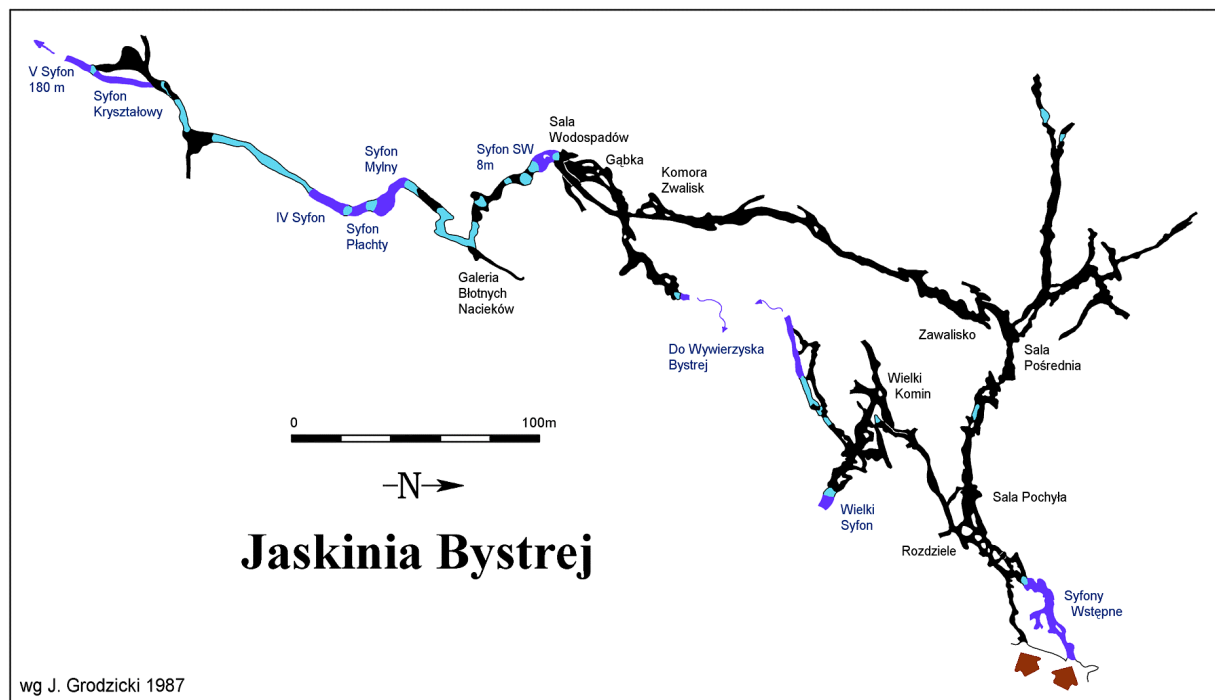


Akcja ratownicza w jaskini „Bystrej”; w Tatrach.

(wg ratowników górniczych)



<http://sktj.pl/epimenides/>

Akcja ratownicza w jaskini Bystra była jedną z najciekawszych i najtrudniejszych akcji prowadzonych poza Kopalniami, w której brali udział ratownicy górniczy z rejonu Okręgowej Stacji Ratownictwa Górniczego Górniczego Wodzisławiu. Pod osłoną nocy z 15-tego na 16-tego lutego 1987 r. czterech grotolazów; trzech Polaków i jeden Jugosłowianin Aleksiej Petrykicz weszło do jaskini „Bystrej”; znajdującej się poniżej ścieżki prowadzącej na zbocze Kalackiej Turni, na trasie od schroniska Kalatówki do Hali Kondratowej. Chcieli zdobyć zatopiony odcinek jaskini za V Syfonem, odcinek gdzie dotychczas nie stanęła stopa człowieka. Podobno dwukrotnie już przedtem próbowano pokonać zatopiony Syfon V nurkujący jednak na 12-tym metrze głębokości tego syfonu mocne zawężenie przekroju skutecznie jak dotąd broniła dostępu do dalszej części syfonu i jaskini. Wybrano porę nocną aby nikt nie dostrzegł wchodzących, oraz wykonano obejście w skale w celu ominięcia zamkniętego wlotu do jaskini. Wchodzenie do jaskini było zabronione ze względu na bardzo wysoki stopień trudności poruszania się w niej oraz ze względu na to, że woda z niej wypływająca stanowiła częściowe zasilenie ujęcia wody dla miasta Zakopane. Polscy grotolazi wiedzieli o tym i dlatego o zamiarze wejścia nikogo nie powiadomili. Młody i bardzo ambitny Jugosłowianin być może o tym nie wiedział. Każdy niezdobyty odcinek grot i

jaskiń zawsze stanowi nieodpartą pokusę i wyzwanie dla młodych, żądnych sławy grotołazów i gotowi są zawsze ominąć wszelkie zakazy i nakazy, zaryzykować życiem aby dokonać próby zdobycia jeszcze niezdożytego syfonu V i ewentualnie istniejącego dalszego odcinka jaskini za tym syfonem. Wybrano także porę zimową gdy ujemne temperatury, lód i śnieg na powierzchni ograniczają znacznie dopływ wody do jaskini. W porze letniej bywa ona całkowicie wypełniona wodą. W celu dotarcia do V-go syfonu trzeba pokonać początkowy najciaśniejszy odcinek o długości około 30 m o wymiarach poprzecznych średnia 0,6 x 0,4m przy czym po około 15-tu metrach jest studnia o średnicy około 0,6 m i głębokości około 6 m. Według wypowiedzi ratownika Domaradzkiego z KWK Marcel dalsze odcinki były jeszcze ciaśniejsze i połączone z nagłymi zmianami kierunku zarówno w poziomie jak i w pionie. Dalej jest na trasie kilka tak zwanych zacisków, to znaczy tak wąskich miejsc, że pokonać je może tylko osoba bardzo szczupła i to po uprzednim wykonaniu wydechu. Całkowita długość od wlotu do syfonu V miała wynosić według różnych opinii od 500 do 600 m. Należy tu zaznaczyć, że brak było jakiegokolwiek szkicu z naniesionymi kierunkami i odległościami, któremu można byłoby zawierzyć. Jeden z grotołazów został przy wlocie, drugi zatrzymał się przed I syfonem w tak zwanej komorze Wodospadów, która później stanowiła bazę dla prowadzonej akcji ratunkowej. Z 26-letnim Aleksiejem Petrikiem w dalszą drogę ruszył 36-letni Polak Andrzej Balas. Musieli pokonać nurkując cztery rozległe syfony, aby wreszcie po kilku godzinach zmagania z wodą, szczelinami, zaciskami, znaleźć się przed V Syfonem. Dodatkowym zagrożeniem dla grotołaza jest fakt iż długie przebywanie w chłodnych pomieszczeniach dużej wilgotności a także częste nurkowanie na syfonach w czasie pokonywania jaskiń wychładza i znacznie osłabia organizm człowieka. Po krótkim odpoczynku do ataku na Syfon V przystąpił Jugosłowianin, wszedł do wody głową w dół a Polak go asekurował obserwując wodę i ukazujące się na jej powierzchni w takt oddechów bańki powietrza. Czysta przed zanurzeniem się Jugosłowianina woda szybko zrobiła się mętna ponieważ na skutek ruchów grotołaza w ciasnym syfonie osady muliste nagromadzone na ściankach uległy rozpuszczeniu i całkowicie ograniczyły widoczność w wodzie. Później bańki powietrzne przestały się wydobywać ale po paru minutach pojawiły się ponownie jednak już pokazywały się w sposób ciągły bez charakterystycznych przerw świadczących o regularnym oddychaniu człowieka zanurzonego w wodzie. Polak-Andrzej Balas, asekurowujący kolegę, miał czekać na niego około 15-20 minut. Zanurzający się Jugosłowianin miał w butli zapas powietrza na około 30 minut. Początkowo asekurowujący myślał, że Aleksiej pokonał syfon V i wyszedł po jego drugiej stronie na powierzchnię, ale gdy zaobserwował, że bańki powietrzne pojawiły się ponownie i wydobywają się w sposób ciągły, wiedział, że stało się

coś złego. Z wypowiedzi dr. Gradzieckiego, który rozmawiał z Andrzejem Balasem po jego wyjęciu z jaskini wynika, że on też wówczas zanurzył się w syfonie i stwierdził, że linka asekuracyjna jest zaklinowana a bardzo silnie zmacona woda uniemożliwia jakąkolwiek obserwację. Wtedy wycofał się z syfonu zdając sobie sprawę, że on sam pozbawiony jest asekuracji a czas pobytu Aleksieja pod wodą przekracza możliwości zapasu powietrza w butli, którą Aleksiej zabrał ze sobą. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na odmienny od stosowanego w górnictwie ratownictwie nurkowym, sposób asekuracji linkowej. W ratownictwie górnictwie, nurek asekuracyjny trzymając linkę asekuracyjną w rękach popuszcza ją zanurzonemu w wodzie nurkowi w miarę jego oddalania się, unikając jednak nadmiernego luzu, tak aby cały czas móc odczuwać ruchy będącego w zanurzeniu. Grotołazi praktykowali natomiast odmienny sposób asekuracji, w którym penetrujący syfony speleolog trzyma cały zapas linki przy sobie i sam odpuszcza linkę w miarę oddalania się. Ten sposób ma na celu uniknięcie poruszenia linką skał luźno związanych ze ściankami ciasnych syfonów, poruszenia takie mogłyby powodować możliwość oderwania odłamów skalnych od ścianek a następnie ich przemieszczenie w wodzie, powstanie obwałów i odcięcie drogi powrotnej. Powracając do relacji z wydarzeń Balas postanowił wrócić i wezwać pomoc, samotnie już pokonał cztery syfony i razem z kolegą, który oczekiwał w komnacie Wodospadów. Wyszli przed jaskinię a stamtąd już w trójkę udali się do schroniska na Kalatówkach, skąd telefonicznie o godz. 9.30 16.02.87 wezwali pomoc ze stacji GOPR. GOPR rozpoczął organizować pomoc niezwłocznie. Dla GOPR-u fakt iż grotołaz Aleksiej Petrikicz oczekuje pomocy w jaskini „Bystrej”; był dużym zaskoczeniem. Nie było wcześniej żadnego zgłoszenia, że ktokolwiek ma zamiar penetrować jaskinię, no ale takiego zgłoszenia być nie mogło ponieważ wstęp do jaskini był zabroniony i sam zamiar wejścia zgłoszony do GOPR-u zostałby odpowiednio potraktowany i udaremniony przez strażników Parku. Jest to teren Tatrzańskiego Parku Narodowego a podział jaskiń znajdujących się na jego terenie jest trzystopniowy i przedstawia się następująco :- ogólnodostępne, JASKINIE - dostępne za zezwoleniem - nie dostępne - wejście, zabronione. Poruszanie się po terenie Parku jest możliwe tylko po specjalnie oznakowanych trasach a pilnują tego strażnicy Parku. GOPR Zakopane nie ma sekcji nurkowej ani wyposażenia specjalistycznego stosowanego w grotach i jaskiniach, wezwano więc do pomocy Warszawski Klub Speleologiczny. Członkowie tego klubu spieszący na wezwanie musieli skorzystać z pomocy wojska ponieważ w tym dniu odwołany został rejs samolotu Warszawa-Kraków. W nocy z 16-tego na 17-tego lutego zespół złożony z ratowników górskich i członków Klubu Warszawskiego wyruszył do jaskini i część uczestników dotarła do syfonu V. Woda w syfonie V była

podobno tak zmacona , że nie można było dostrzec własnej zanurzonej w niej ręki. Jeden z ratowników zanurzył się w syfonie i podążał za pozostawioną w nim linką . W ten sposób na głębokości około 12 m , stwierdził w warunkach zupełnego braku widoczności macając ręką , że linka wchodzi w rumowisko osuniętych odłamów skalnych i nie daje się pociągnąć, jest zaklinowana. O godz. 9.00 ekipa wyszła z jaskini bez wiadomości o losach zaginionego. Wychodzący byli bardzo zmęczeni i przygnębieni, był już 17 luty; dwa dni po zaistnieniu wypadku. Nieco wcześniej powiadomiono rodzinę Aleksieja i jego Klub speleologiczny. Z tego klubu , na pomoc samochodem przyjechało trzech kolegów Aleksiej. Przybyli 18-tego z przeświadczeniem , że na pewno uda im się uratować zaginionego i że Polacy nie zrobili tego wszystkiego co można aby go odnaleźć. To przeświadczenie wynikało z ich zachowania się po przybyciu do Zakopanego co stwierdził w swoich wypowiedziach dr.Gradziecki . Kierownictwo GOPR-u miało obawy przy wydawaniu im zezwolenia na wyprawę ratunkową bo przecież nie znano stopnia ich przygotowania do poruszania się w bardzo trudnych warunkach jakie występowały w jaskini „Bystrej”; Jednak w okolicznościach jak wyżej wspomniano zgodę na wyprawę wydano. Do ataku na Syfon V wyruszyła grupa złożona z trzech Jugosłowian dwóch Polaków. Syfon V pokazał jednak swoje prawdziwe, niezwykle trudne warunki. Jugosłowianie zrezygnowali już po pierwszej próbie , woda nadal była bardzo zmacona , bez żadnej widoczności a wystające ostre krawędzie skalne w syfonie rozdarły skafander nurkowy kierownika grupy jugosłowiańskiej . Należy zaznaczyć , że ubiory takie są również kosztowne; w cenie około 1500 \$ za sztukę. Po wycofaniu się grupy z jaskini jeden z Jugosłowian miał stwierdzić iż tak trudnych warunków nie spotkali jeszcze i że gdyby wiedzieli o tym wcześniej w ogóle by nie przyjeżdżali , a cała sprawa jest tak beznadziejna, że nie widzą żadnej możliwości aby dotrzeć do zaginionego. Do Zakopanego przyjechała liczna rodzina Aleksieja łącznie z narzeczoną; 10 osób. 19.02 o godz. 9.00 GOPR telefonicznie powiadomił OSRG Wodzisław o wypadku i prowadzonej akcji ratunkowej oraz zwrócił się z prośbą o doradztwo i konsultację w sprawie sposobu dalszego postępowania. Natychmiast powiadomiono ówczesnego Dyrektora OSRG Kabiesza znajdującego się na naradzie w OSRG w Bytomiu a ten po zawiadomieniu dyrekcji OSRG przybył do Wodzisławia gdzie zorganizował dwuosobową grupę specjalistów od spraw ratownictwa górniczego nurkowego; Kier. GOPR Luzaka oraz kierownika grupy nurkowej przy KWK Borynia; Czyża. W tym samym dniu po trzech godzinach jazdy z Wodzisławia w trudnych warunkach zimowych zgłosili się oni o godz. 14.15 w kierownictwie akcji ratunkowej GOPR w Zakopanym. Po przeprowadzeniu rozpoznania na miejscu przekazano telefonicznie do Wodzisławia jego wyniki. Stwierdzono , że warunki panujące w jaskini , ciasnota przejść już

pierwszych 30 m zupełnie wyklucza możliwość wejścia tam ratowników górniczych nurków ze swoim sprzętem. Sprzęt stosowany przez nurków ratowników górniczych to duże dwubutlowe aparaty. Natomiast sprzęt stosowany przez speleologów to w porównaniu z tymi aparatami miniaturowa zabawka z jedną maleńką butlą 30 minutową bez maski. Należy również wspomnieć, że sami grotolazi to ludzie o bardzo szczupłej budowie ciała i niewielkiego wzrostu. W swoich wyprawach nie używają żadnej łączności telefonicznej, posługują się bardzo prymitywnym oświetleniem bateryjnym zamocowanym wprost na głowie na gumowej tasiemce. Ponadto na głowie lekki hełm bez daszka, bez wypełnienia taśmami amortyzującymi. Jedyne w czym mogli pomóc ratownicy z Wodzisławia to zabezpieczenie wlotu i wstępnego 30 m odcinka jaskini przed możliwością obrywania się luźnych odłamów skalnych i większych kamieni przez wykonanie obudowy na sposób górniczy Inżynierowie Lutak i Czyż z Wodzisławia proponowali przysłanie zastępu ratowniczego do wykonania zabezpieczenia wlotu, zastępu złożonego ze specjalnie dobranych ratowników; szczupłych i niewysokich aby mogli poruszać się i pracować w ciasnej jaskini. Taki wstęp z KWK Marcel wraz z Kierownikiem Gajdoszem zameldował się w GOPR 20.02. W ciągu 16-tu godzin ratownicy górniczy wykonali otrzymane zadanie zabezpieczenia wlotu i wstępnego 30 m odcinka jaskini z dodatkowym jeszcze utrudnieniem nie można było dokonywać żadnego poszerzania przejść ze względu na regulamin Parku. Po wykonaniu prac ratownicy powrócili do kopalni Marcel. 21.02 po wcześniejszych uzgodnieniach dyrektor OSRG Kabiesz oraz specjaliści z OSRG Wanat i Gawliczek oraz Kier. GPR Rduch wyjeżdżają do Zakopanego gdzie zgłosili się w godzinach popołudniowych. W GOPR Kierownictwo akcji ratunkowej myśli już o jej zakończeniu oceniając sytuację jako beznadziejną, brak również środków finansowych wyniku długotrwałej narady w kierownictwie GOPR wspólnie ze specjalistami z CSRS OSRG wymienionymi powyżej, oraz uzgodnieniami z Naczelnikiem Miasta Zakopane podjęto decyzję o dalszym prowadzeniu akcji. Nie bez znaczenia jest fakt, że do kontynuowania akcji przyczyniła się przede wszystkim zdecydowana postawa Ratownictwa Górniczego. Niezłomną i zawsze przestrzeganą zasadą w czasie przeprowadzania akcji ratowniczej w górnictwie polskim jest jej kontynuowanie aż do wydobycia wszystkich poszukiwanych bez względu na czas trwania i wielkość ponoszonych kosztów. Ratownictwo Górnicze zaproponowało wypompowanie wody ze wszystkich syfonów oraz wskazało na możliwość wykonania otworu z powierzchni. Jednak były także głosy przeciwne tym propozycjom, wypompowanie wody może spowodować obsunięcie się w syfonach wszystkich luźno tkwiących w ścianach ich kamieni i skał, które pod zwiększonym z braku wody ciężarem mogą się oderwać. Aby uruchomić

dopompowywanie konieczna jest energia a tej brak w jaskini a otwór lub szybik z powierzchni należy dokładnie zlokalizować w terenie jest niemożliwe; brak jest mapy jaskini z naniesionymi odległościami i kierunkami z jakąś prawdopodobną dokładnością. Przedstawione szkice wykonane przez wcześniejszych grotolazów różniły się znacznie między sobą. Po dalszym rozpoznaniu okazało się , że w odległości około 300 m od wlotu jaskini biegnie linia energetyczna 380V z Kalatówek na Halę. W tym czasie są tacy , którzy wierzą , że Aleksiej żyje jeszcze i oczekuje na pomoc po drugiej stronie syfonu V , inni twierdzą , że zginął w czeluści syfonu pod powierzchnią wody i tam znajduje się nadal. Że akcję tak czy owak należy kontynuować bo jeżeli nawet jest martwy to przecież woda z jaskini płynie do ujścia wody dla miasta , dlatego akcję należy prowadzić do końca teraz zimą gdy lód i mróz ogranicza dopływ wody z powierzchni z potoku Bystry a latem woda dopływająca bez przeszkód wypełnia całą jaskinię. Dla zlokalizowania na powierzchni punktu ewentualnego wykonania otworu lub studni szybika przedstawiciele ratownictwa górniczego proponują wykorzystanie urządzenia do namierzenia ludzi w zawałach używanego już od dawna w czasie akcji przez ratowników górniczych. 22.02 od rana ratownicy z Wodzisławia i CSRS stawiają do dyspozycji ratowników z Warszawskiego Klubu przywieziony wcześniej sprzęt i urządzenia : jak aparat telefoniczny ratowniczy typu WŁR i PTR , lampy RC-12. Jak się okazało GOPR już w nocy zorganizował kolejną wyprawę do V syfonu z udziałem około 50 osób. Próbowano w dnie syfonu znaleźć inną drogę dla obejścia miejsca gdzie opadłe skały zaklinowały linę Aleksieja. Woda w syfonie nadal zmacona , nadal brak widoczności spenetrowano 27 m dna syfonu w różnych kierunkach bez rezultatu i bez znalezienia możliwości obejścia , podwodnego rumowiska skalnego a wszystko metodą obmacywania rękami metr po metrze. Narasta zniechęcenie uczestników wyprawy , narasta zmęczenie ludzi. Ratownictwo górnicze usilnie namawia do zastosowania odwodnienia jaskini . Przeprowadzona zostaje próba lokalizacji na powierzchni punktów nad syfonem V a później pierwsze lampy RC-12 z nadajnikami zaniesione zostały do jaskini do syfonu V i I przez grotolazów i ratowników GOPR . W warunkach 20 stopni mrozu panującego na powierzchni odbiornik sygnałów odmówił posłuszeństwa i próba mimo wysiłków i zastosowania podgrzewania odbiornika nie udała się. Do prób zlokalizowania na powierzchni miejsca gdzie znajduje się V syfon przyłączyło się dwu różdkarzy jednak ich wskazania nie znajdowały żadnego potwierdzenia w konfrontacji z mapami powierzchni a głębokość szacowano z dokładnością od 50 do 100 m. Po tych próbach przedstawiciele ratownictwa górniczego z CSRS i Wodzisławia wyjeżdżają z Zakopanego zostawiając kierownictwu GOPR do rozważenia propozycję zastosowania pomp i odwodnienia jaskini. Cały następny

dzień telefon w OSRG jednak milczy: dopiero we wtorek 24 02 GOPR prosi o pomoc sprzętową i osobową w pracach odwadniających. Należy tu zaznaczyć; że w górnictwie takie decyzje podejmowane są w czasie akcji bardzo szybko i nie zdarza się by opóźniano zastosowanie jakiegoś możliwego do zastosowania sprzętu. Z Wodzisławia zostaje wysłane 2 tony sprzętu ratowniczego zorganizowanego przy szczególnej pomocy KWK Marcel w osobach Dyrektora Tomanka i GŁ; Mech; Kopki. 25 . 02. o godz. 2.00 sprzęt dociera do GOPR-u. następnie samochodem UAZ do schroniska na Kalatówkach a dalej ratrakiem śnieżnym i na ostatnim odcinku ręcznie do wlotu Jaskini. Do Jaskini nie mieści się jedna z przywiezionych pomp typu Biba wraz ze sprzętem na miejscu meldują się ratownicy górniczy z KWK Marcel,-Domaradzki i Górski. Oni to wykonali linię doprowadzającą energię elektryczną do Jaskini zarzucając na przewody linii napowietrznej zaczepy wykonane z przewodu wiertarkowego z pomocą ściętych suchych smreków, smreków tym czasie GOPR ma pełne ręce roboty sezon narciarski w pełni a oznacza to konieczność interwencji kilka razy dziennie w wypadkach narciarzy. Kierownictwo akcji ratunkowej w jaskini obejmuje dr.Grodziecki, znany speleolog a klubu Warszawskiego , ten sam który przed laty też dotarł w czasie jednej ze swoich wypraw do syfonu V jaskini „Bystra”;. Nie dla wszystkich jednak penetrowanie stanowi atrakcję i dostarcza niezapomnianych wrażeń i satysfakcji ze zdobycia tychże. Twierdzą, że wielogodzinne żmudne czołganie się w ciemnej wilgotnej ciasnej przestrzeni pełnej zagrożeń i niebezpieczeństw pokonywanie wcześniej wspomnianych zacieków i syfonów wypełnionych lodowatą wodą w zupełnym odcięciu od światła na powierzchni, bez kontaktu telefonicznego z ograniczonymi możliwościami uzyskania pomocy w razie zagrożenia, to żadna przyjemność . A już nazwanie pomieszczeń o wymiarach 2 x 2 m i wysokości 1,2 m komnatami i salami uważają za ponury żart. 27.02 pierwsza próba uruchomienia pompy w jaskini jednak znaczny spadek napięcia wywołany małym przekrojem i znaczną długością przewodów uniemożliwiają ruch pompy. Dopiero zastosowanie dodatkowego transformatora nad prądowego pozwala na pracę pompy , wydatkiem około 4 L / 1 sek. ~ 240 L / 1 min. ~ 15 m³ / h . 28.02 przystąpiono do pompowania wody z syfonu II i III. Występuje dłuższa przerwa w zasileniu w energię elektryczną . W tym czasie dyrektor; Kabiesz wraz z dyrektorem CSRG Ćwiękiem o godz.18.00 wyjeżdżają ponownie do Zakopanego. Akcja ratunkowa w jaskini ,Bystrej od dłuższego czasu zwraca uwagę prasy z całego kraju, ukazuje się szereg artykułów w całej prasie krajowej i zagranicznej. Około 24.00 dyrektorzy docierają do GOPR i tam dowiadują się że pompa nie pracuje; brak zasilania spowodowany awarią w elektrowni . Po licznych interwencjach uruchomionych przez przedstawicieli ratownictwa górniczego ok. 2.00 w nocy jest ponownie napięcie i pompa

rusza . W tym czasie jest ok. 17 stopni mrozu i ludzie przy jaskini pracują w trudnych warunkach. Do rana odwodniono syfony III i IV , pozostał jeszcze niepokonany syfon V. 1.03 przez 12 godz. pracy pompa P1; A przy wydajności około 15 m³ /h obniżyła poziom wody w syfonie o 8 cm . Jeżeli w takim tempie miałyby trwać dalsze odwodnianie i obniżanie poziomu wody na całkowite opróżnienie syfonu V trzeba by poświęcić 75 dni co wynikało z prostych obliczeń ;8 cm ubyło po 12 godz. przy wydajności 15 m³ / h co daje 180 m³ wody . Głębokość syfonu wynosi ~ 12 m . Na dobę 360 m³ i około 16 cm przy ciągłej bezawaryjnej pracy pompy . Wniosek nasuwał się sam trzeba znaleźć lepszą pompę o większej wydajności ale takich samych rozmiarach Po rozpoznaniu okazało się że w kraju takiej pompy nie ma Dyr. CSRS Ćwięk podjął decyzję sprowadzenia pompy ze Szwecji firmy Flyght o średnicy 18,5 cm długości 60cm i wydajności 60-75 m³. na godzinę . 5 02. ze Szwecji drogą lotniczą dostarczono pompę Flyght do CSRS gdzie po przeróbce wlotów i wylotów polegającej na przystosowaniu do naszych węży odtransportowano do Zakopanego i dalej do syfonu V .6.03 pompa FLYGHT rozpoczyna pracę i po 30 godzinach lustro wody obniża się ale tylko o 16 cm .W niedzielę 8.03 ratownicy GOPR meldują że dalsze pompowanie nie przynosi widocznych efektów obniżenia się poziomu wody jednak woda w syfonie jest już czysta. W tym momencie zgłaszają się nowi grotolazi z kraju , chętni do podjęcia kolejnej próby przejścia syfonu V . Jednak kierownictwo akcji nie daje zgody na dalsze działania . Rodzina Aleksieja wraz z Konsulem jugosłowiańskim prowadzi z Zakopanego rozmowy z francuską grupą ratowniczą z Paryża i Dijon . Mijają kolejne dni, trwają pertraktacje z Francuzami o wysokości honorarium za podjęcie działań. 13.03 Wszyscy zwątpili już w możliwość przybycia francuskiej grupy specjalistów od ratownictwa jaskiniowego. Kierownictwo GOPR poleciło zdemontowanie pompy oraz rozłożone linie i urządzenia łączności. O godz.16.30 lądują w Krakowie dwa samoloty specjalnej grupy operacyjnej; departamentu bezpieczeństwa cywilnego MSW Francji . Grupa ma za sobą cały szereg udanych akcji ratowniczych prowadzonych w ekstremalnie trudnych warunkach na całym świecie m.in. w Meksyku w wulkanach Kolumbii itp. W nocy z 13 / 14 marca dwóch Francuzów w towarzystwie ratowników GOPR dokonuje rozpoznania warunków do ataku na V syfon jaskini. 14.03 o godz. 10.00 grupa francuska rozpoczyna decydujący atak na syfon V. Szybko przechodzą 580 m od wlotu przez kolejne syfony, są suche; wodę usunięto przecież wcześniej. Przy syfonie V jeden z Francuzów rozpoczyna akcję końcową , zanurza się w czystej teraz wodzie syfonu i schodzi na 12m głębokości , do miejsca podwodnego zawałiska. Początkowo nie zauważa nic nowego i decyduje się na odwrót . Już zawracając , raz jeszcze kieruje strumień światła z 500watowej lampy przez szczelinę w górnej części zawałiska na dnie syfonu w miejscu gdzie

pionowa jego część przechodzi w poziomą. I jest ciało Aleksieja zaplątane w linkę znajdowało się blisko za zawaliskiem w górnej części poziomego odcinka syfonu V . Po rozcięciu zaplątanej linki i ponownym jej złączeniu Francuz wyprowadził drugi koniec linki nad syfon V. Ekipa francuska inkasuje 600 000 Fr i po spakowaniu sprzętu odjeżdża. Sprzęt , którym posługiwali się Francuzi jest unikalnym wykonaniem na specjalne zamówienie i ze specjalnych materiałów , takiego sprzętu nie posiada nikt poza tą grupą. Wykonując zlecenia w niezwykle trudnych warunkach grot i jaskiń i innych miejsc o bardzo ograniczonym dostępie, zarabiają na sobie i wysoko specjalizowane urządzenia. Transport ciała Aleksieja wykonali ratownicy GOPR i oni również przekazali je oczekującej rodzinie. Przeciągnięcie bezwładnego ciała przez około 580 metrowy odcinek jaskini od syfonu V do wlotu , w warunkach opisanych na wstępie, wymagała wprost nadludzkiego wysiłku od niezwykle ofiarnie pracujących ratowników GOPR, tym bardziej , że nie było to miejsce ich codziennych działań, ponieważ normalnie udzielają pomocy na otwartych przestrzeniach w górach. Po wielu dniach niezwykle ciężkich zmagania ludzi z naturą syfon V jaskini „Bystrej”; zwrócił swą ofiarę niestety pozbawiwszy ją uprzednio życia.

Opracowanie: Andrzej Lutak
Luzak OSRG Wodzisław

Miałem przyjemność nurkować i konwersować z kierownikiem akcji Christian'em „Lulu” Locatelli. Potwierdził on, że akcja w „Bystrej” była jedną z najprostszych wykonanych przez swoją ekipę ratowników jaskiniowych. Wspominał też o niezwyklej widoczności panującej wówczas w jaskini. Zaznaczył też że nurek zaplątany był linką poręczową o latarkę na kasku. I z tego co pamięta to nie miał ze sobą urządzenia do cięcia.

Jarek „Kurek” Kur